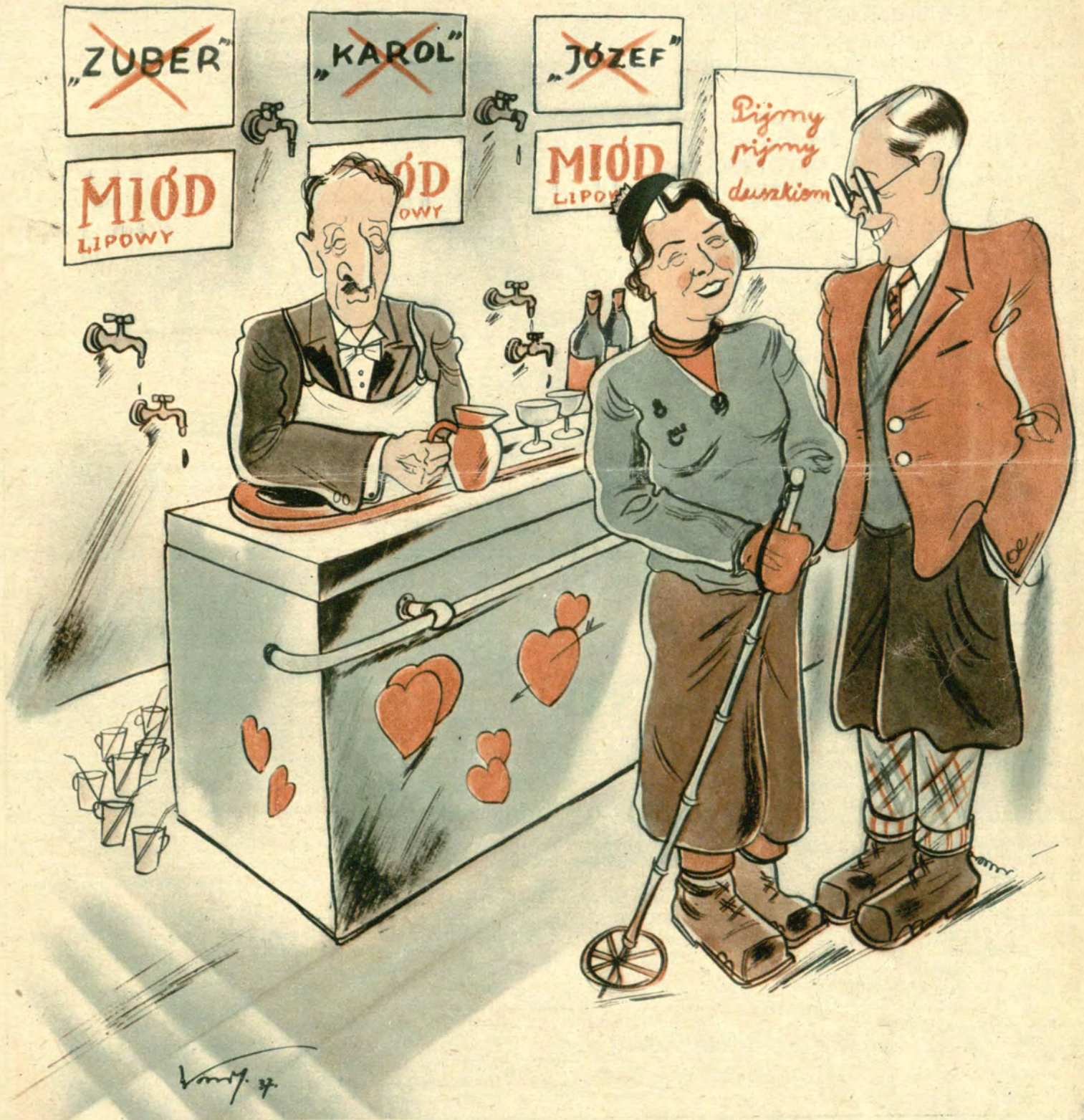


PRINTED IN POLAND.

# WRÓBLE DACHU CENA 30 G R.



Nr. 3. (344). 17. I. 1937. Rok VIII. Cena dla Czechosłowacji Kc. 1.20. Opłata pocztowa uiszczona gotówką.



Rys. A. Wasilewski, Kraków

**Miodowe miesiące holenderskiej pary książęcej w Krynicy.  
Aktualne poprawki w pijalni wód...**

# KRYNICA

Krynica, Krynica, Krynica!  
— podnosi prasa wrzaski  
Królowna nas zaszczyca  
pełnią obfitych łask — —

Szli tędy, tu znów siedli,  
tu się kropnęli w rów,  
to dziś na objad jedli,  
to na kolację znów!

I budyń, mocium panie,  
i „proszę” mówią już  
i zajęć jest w śmietanie,  
więc cóż wymagać, cóż?

A dziennikarze kątem  
chcą każdy szczegół rwać —  
dziś spali do dziesiątej,  
to znów — nie mogli spać — —

I każdy gest z pogwarki  
na szpalty płynie pism,  
reporter patrzy w garnki  
skradając się jak lis — —

A dajcież im już spokój!  
zlitujcie wreszcie się!  
nie psujcie im uroku  
na śnieżnym, górskim tle!

JAN SINALCO.

## Napływ koronowanych gości do Polski.

Rys. Charlie, Kraków



— Cóż to, zostałeś królem?  
— Nie, ktoś zamienił mi kapelusz...

## PRZESŁUCHANIE

W „Patrii” wielki ruch. Zjechali się goście z całej Europy. Na salę wchodzi młodzi małżonkowie.

— To hrabia Sternberg z małżonką...

— Sternberg... hm... więc ta pani przy jego boku to Marlena Dietrich, zupełnie sobie inaczej ją wyobrażałam.

Do młodych małżonków zbliżają się dziennikarze. Nawiązuje się sympatyczna nić sympatji. Młody małżonek siada i nie czekając na pytania, opowiada:

— O godzinie ósmej rano wstałem, następnie udałem się do łazienki, tam wziąłem kąpiel, ogoliłem się, następnie zjadłem na śniadanie... na śniadanie zjedliśmy szynkę i...

— Przepraszam — wtrącił jeden z dziennikarzy — szynkę z chrzanem czy musztardą?...

— O ile sobie przypominam, to była z chrzanem...

— A co książę robił od godziny 8.56 do godziny 9.05... — wpadł ostro młodziutki dziennikarz.

— Hm... czy muszę odpowiedzieć na to pytanie? — zapytał nieśmiało książę.

— Tak... bo chcielibyśmy ustalić wszystko minuta po minucie...

— Hm... potem przywitałem się z moją żoną...

— W jaki sposób?

— Pocałowałem ją...

— Tak... czy można prosić o bliższe dane?...

— Pocałowałem ją w czoło i powiedziałem: „jak się masz najdroższa”.

— Jakim tonem?

— Tonem jak najbardziej czułym...

Książę przetarł oczy. Był już lekko zmęczony. Spojrzył na zegarek. Obok przebiegał kelner z napojami chłodzącymi. Dziennikarze jednak obstąpili księcia dokoła, tak, iż nie mógł sięgnąć ręką po kieliszek.

— Gdzie książę był wczoraj o godzinie pierwszej w nocy?...

— Hm... u siebie w pokoju...

— Sam?...

— Przepraszam... to są rzeczy...

— Prosimy uprzejmie księcia odpowiadać na nasze pytania i tylko na nasze pytania — w interesie księcia jest dawanie nam wyczerpujących i możliwie szybkich odpowiedzi...

Książę wstał — dziennikarze cofnęli się.

— Proszę panów — tego już za dużo... Wpadnę w gniew...

Dziennikarze chwycili notesy... Ołówki biegały szybko po papierze... „Książę wpada w gniew...” „Dramatyczny moment”.

— Przepraszam — zapytał młody dziennikarz — czy książę jest flegmatykiem czy sangwinikiem?...

— Sangwinikiem — zawołał książę — ja was...

— Proszę skończyć... — wołali sprawozdawcy — każde słowo księcia jest dla nas niezwykle cenne...

— Ja was nauczę...

„Książę jest wybitnym pedagogiem — i zamierza poświęcić się nauczaniu” — pisali reporterzy.

— Czego książę nas nauczy?

— Ja was nauczę rozumu... ja chcę mieć chwilkę wytchnienia...

— Po co?... — padały pytania.

Książę wybiegł ze sali. Wrócił do swego pokoju. Rzucił się na kanapę. Potem rzucił okiem na pismo leżące na stoliku. Na pierwszej stronie widniał sensacyjny artykuł:

„Męki przesłuchania trzeciego stopnia — w jaki sposób policja wydobywa zeznania — w krzyżowym ogniu pytań”.

Książę uśmiechnął się smutnie.

— Jacy zabawni ludzie — żal im przestępców, których badają tylko przez kilkadziesiąt godzin...

Grot.

## Z kosza redakcyjnego.

Nową drogę Kraków-Wieliczka doprowadzono tylko do cmentarza w Wieliczce. Na cmentarzu bowiem wszystko się kończy.

Podobno na „Patrii” w Krynicy wywieszono napis „Szukasz księcia wstąp na chwilę”.

Mistrz Kiepura został podobno odznaczony holenderskim orderem „Pro Patria crynica” (K)

Kraje faszystowskie lubią się hazardować: ostatnio rzuciły Franco na czerwone...

W związku z dymisjami w krakowskiej dyrekcji kolejowej mówią, że dygnitarze wlatują stamtąd *po koleji*...

Rzecz dzieje się w Madrycie.  
— Co tam słychać, Pablo?  
— Dziękuję, zdaje się, że *zwykle szrapnele*...

Rzecz dzieje się, dla odmiany, w Krakowie: w domu pewnego dygnitarza:  
— Co to za rzeźba?  
— To moje popiersie: rzeźbił sam mistrz Szukalski!  
— Ależ to jest zupełnie do pana niepodobne!  
— Tak, bo ja występowałem wtedy *incognito!*

Aforyzm mistrza Kiepury:  
— Hag-a krzepi i oszczędza nerwy!

Hymn młodej pary holenderskiej:  
— *Allons sans enfants a la Patria!*

Dostojni goście holenderscy przybyli do Patrii.  
— Czy jeden pokój? — pyta dyrektor.  
— Dwa: żeby było dla *pary*...



## ŁUDZIE SIĘ ZMIENIAJĄ.

Pewien hokeista został dozorcą domowym i jak się ten chłop zmienił! Dawniej za żadne skarby nie wpuszczał *krążka do bramki*, a teraz wpuszcza do bramki za mały *krążek*...

## Żyd wieczny tułacz.

Rys. M. Brandel, Lwów



Trocki udał się do Meksyku.

## Szczęście w Sejmie.

W najbliższych dniach odbędzie się w Sejmie demonstracja kominiarzy.

Rys. J. Bickels, Lwów



Marszałek Prystor: — Panie, szybko białego konia. Już mam guzik, będzie jakieś wielkie szczęście.

## BAL LIGI

Na zaproszeniach pisano: „Stroje *cienne*, typy możliwie nie...”. Dużo osób przybyło w maskach, gdyż nie chcieli jeszcze odkryć oblicza.

— To jest najmilsza *reduta*... Tylko kto jej będzie *bronit*? — rzekł negus, poprawiając z wdziękiem balowe prześcieradło.

W kąciku lekki flircik:  
— Maseczko, a jakie ty masz *oczy*?

Kobietka poprawia swą gazową maseczkę.  
— Mam *oko* na wszystkich...

— Pani jest zachwycająca! Pani *chwyta* za serce i t. p. i wysłała do obozów koncentracyjnych...

— Pan żartuje, napewno nie podobam się panu.

— O pani! Rzeknij tylko małe: tak, a dam ci *Eden* — oczywiście, jako nazwisko...

— Pański wzrok przenika mnie nawskroś, aż do mej *koszulki*...

— *Bronzowej*, oczywiście, prawda?

— Jakich pani używa *perfum*?  
— „Trois fleurs”: fosgen, iperyt, chlor...  
— A, to rzeczywiście *ładne kwiatki*.  
— Czy mogę panią prosić do tańca? Właśnie grają *hiszpańskie tango*...

— Oh, nie. Mam dosyć tego *hiszpańskiego tańca*...

W tym momencie *zgasło światło*.

— Co to? Co się stało? — słychać strwożone głosy.

— To alarm przeciwlotniczy, nad Genewą pokazały się *balony*!

— No, to nic groźnego; to dopiero *probne balony*...

— Możemy tańczyć dalej, obejdzie się bez światła; Madryt jest tak jasno *iluminowany*, że w całej Europie jest widno!...

M. Birch.

## PRZYŚLOWIE PANIEŃSKIE.

„Nie mów: *chłop!* — dopóki nie było ślubu”.

BOGDAN BRZEZIŃSKI.

## MIKRO-SZOPKA MIĘDZYNARODOWA

„Nie kładź palca między drzwi“ —  
Lecz fantazję dziwną mam,  
rewję osób obu płci,  
Czytelnikom „Wróblu“ dam!

POS. BUDZIŃSKI:

Entliczek, pentliczek, czerwony stoliczek,  
słowo czasami starczy za policzek,  
Mowa jest srebrem, miłczenie złotem:  
sło pojedynków?! — chyba kulomiotem!...

RED. M. ACKIEWICZ:

„Słowo“ się rzekło, kabalka u plotu!  
Miałem z Grażyńskim 101 kłopotów;  
stąd dla mnie wnioski ciekawe płyną,  
że jednak „Słowem“ szafować źle,  
bo Mickiewicz umiał, a Mackiewicz nie —  
parać się z Grażyną!

WINCENTY PAL:

Jestem sobie członek PAL'a,  
co się wciąż udoskonala,  
który ciągle styl uświetnia,  
wiedza bowiem uszła, uszła, uszła-  
chetnia,  
zwłaszcza, że mej wiedzy źródłem,  
nigdy zgoła nie wychudłem  
jest słownik LaRussla!

MISS TINGELETTE:

Mam lat kopę, może sto,  
w główce młodej jeszcze pstro!  
Tańczę tu, tańczę tam,  
nogi zdrowe jeszcze mam...  
Je deux amours: taniec i śpiew —  
carramba, sapristi, psiakrew!  
Wybaczenie werwę słabej kobiecie —  
życie zaczyna się po setce!...

NIEJAKI WINDSOR:

A gdy poszedł król na b o y e,  
były w kraju niepokoje.  
Dzielić chciałem się z Simpsonką  
starą ojców mych koronką...  
Dzisiaj siedzę sobie sam  
i na kobzie — hoc, hoc! — gram...

JADZIA:

Film mym żywiłem, film mojem życiem,  
film mem szczeniakiem i mojem tyciem,  
film mnie urodą podsyca młodą —  
grał ze mną Dymśza, grał ze mną Bodo,  
polski Novarro i polski Cooper,  
każdy film ze mną, to hyper! super!  
— każdy bezemnie, to kłapa, fiaseco:  
jam wiecznie młodą super-Smosarską!!

SONNY BOY:

Już księżyc zaszedł... Lecz czemu zaszedł??  
To wszystko przesady ze nasze!

Słuchalbyś lepiej, księżycu, Boya,  
nie zaszedłbyś, rybko moja!

BAWI (AMSTER) DAMEK:

Juljanno, ach Juljanno,  
tyś cudną panną,  
ty jesteś w moim typie,  
na ciebie czule lippie!  
Zgaś pożar w mojem sercu,  
stań ze mną na kobiercu!  
Chcę z tobą i z teściową —  
być trzecią państwa głową!

? ? ? :

Jestem k t o ś — wielki graez —  
wszystkich ogram,  
bo mam program — —  
lecz k t o zacz ???

CHÓR:

Nasza jest noc,  
a Wasz jest — teecen!...

FINAL:

Teraz trzykropek, po nim kropka —  
i skończona mikro-szopka!

## Rząd holenderski, ażeby nie drażnić hitlerowców postanowił wprowadzić...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



...nowy rodzaj wiatraków!...

## Po jednomyślnem przyjęciu przez Sejm pożyczki francuskiej.

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



Sejm bombardowany przez Franka  
(ale nie generała)!...

HEJŻE NA RYBKĘ!

Pan Haczyk, namiętny rybak, spotkał w wigilję przy-  
jaciół, którzy go zaciągnęli na rybkę. W połowie uczył  
wkracza pani Haczykowa i pyta groźnie:  
— A panowie, co tu robicie, ha?  
— Zalewamy rybaka! — odparli chórem podchmieleni  
przyjaciele.

WYGODNY ZAWÓD.

— Jasiu, czym chciałbyś zostać?  
— Świętym Mikołajem, albo aniołkiem na Boże Naro-  
dzenie.  
— To zapewne dlatego, bo oni roznoszą zabawki?  
— Nie, mamusi, tylko dlatego, że oni pracują raz  
w roku!

## Konkurenci.

Rys. Charlie. Kraków



- Tam idzie mój konkurent do milionowego interesu.
- ???!
- Obaj gramy na loterii klasowej.

mał, to napewno walizka spadłaby na głowę — komu? — mnie!

Jak na zamówienie, ledwie skończył mówić, zgrzytnęły nagle hamulce i wielka walizka, leżąca na półce tuż nad nim — spadła z hałasem na głowę pechowca.

— O, biedaku! Miał pan rację, że walizka...

— Walizka? — mruknął ponuro pechowiec, podnosząc się z ziemi. — Tęby było głupstwo: ja w tej walizie wiozę dziesięć kóp jaj!

B. B.



## TERAZ JUŻ PAMIĘTA.

— Żle z panem! Więc wypijał pan dziennie osiem kieliszków wódki? Tak dalej być nie może, teraz będzie panu wolno pić tylko połowę tego, co pan pił dotychczas.

— Zaraz, zaraz, panie doktorze, dopiero teraz przypomniałem sobie, że dotychczas piłem dziennie 16 kieliszków...

## PRZYJACIELSKA PRZEPOWIEDNIA.

— Podobno Hanka nauczyła się jeździć na nartach?

— Tak jest. Porzuciła scenę, ale ręczę ci, że i na tych deskach nie zrobi karjery!

## ZGADŁA.

— Tadzio, natychmiast pokaż mi list, który teraz otrzymałeś! Poznałam, że to jest pismo kobiece, a ty czytając list zacerwieńnięs się ze wstydu!

— Czytaj, zgadłaś! To właśnie list z impertynenckim upomniem od twojej krawcowej

## WSPANIAŁY PECHOWIEC

Siedział naprzeciwko mnie. Pociąg pędził — jak to mówią poeci — w siną dal. Miał miłą pogrzebową: oczywiście mój sąsiad, a nie pociąg, bo gdyby pociąg miał mnie, toby wyleciał w powietrze. Domyśliłem się, że ma jakieś zmartwienie. Oczywiście on, a nie pociąg, bo pociąg, gdyby miał zmartwienie, toby się wykoleił. Chciałem go pocieszyć — oczywiście jego, nie pociąg i t. d.

— Czy może mi pan dać ognia? — spytałem i zanuciłem okolicznościowo: „Podkówekki dajcie ognia!”

Skwapliwie potarł zapałkę, ale nie chciała się zapalić.

— Naturalnie — powiedział — to już mój taki pech. Nic mi się nie udaje! Gdybym chciał podpalić głupi dom, toby mi benzyna nawaliła i też nie chciałaby się zapalić!

— Doprawdy? Nic się panu nie udaje? — spytałem z uśmiechem.

— Od dziecka. Gdy byłem małeńki, miałem brata bliźniaka. A właściwie, to brat mnie miał. Ja za niego zawsze brałem w skórę, bo się rodzice stale mylili. Za niego myto mi szyję dwa razy. Ale, gdy byliśmy starsi zakochaliśmy się w pewnej dziewczynie, to ona — psiakręw — nigdy się nie pomyliła! Ani razu nie pocałowała mnie za niego!

— I tak całe życie?

— Całe. Ożeniłem się ze starym babsztylem dla posagu i dlatego, że nie miała podobno matki, to po ślubie okazało się, że posag roztrwonili... I kto roztrwonił? — matka!

— A jak z posadą? I tu nie ma pan powodzenia?

— Pierwszy szef był anioł, ale umarł na cholere. Taki porządny chłop! A drugi jest taki drab, że ze świecą szukać — znaleźć i zaraz ukatrupić!

Chwilę siedział cicho, wyglądając smętnie na takież krajobraz.

— Wie pan, — rzekł płaczliwie — że przy moim pechu, gdyby pociąg nagle się zatrzy-

## Sytuacja w Chinach.

Rys. M. Piotrowski. Warszawa



Chińskie ceregiele czyli — tańcowały dwa marszałcy.

## KALENDARZ JULJAŃSKI czyli: NOWOŻEŃCY W KRAKOWIE

Dowiedziawszy się, że w przejeździe do siódmego nieba dostojni nowożeńcy przybędą do Krakowa, czekałem na dworcu z bukietem kwiecica.

Po chwili wtoczył się pociąg. Księżę wysiadł i powiedział:

— Zdecydowałem się na przyjazd, bo słyszałem, że w Krakowie jest dużo pamiątek.

— Tak jest. Około dziesiątego wszyscy mieszkańcy posiadają pamiątkowe 5 złotych, które muszą im wystarczyć do następnego pierwszego. A dlaczego, wybaczysz wasza książęca gość, wybrali państwo Krynicy?

— Bo moja żona słyszała, że tu najczęściej zjeżdżają się nowożeńcy w podróży poślubnej... Zresztą, należymy do dobrego domu panującego i lubimy patrzeć na innych zgóry... A w Krynicy jest tyle gór!

W tym momencie podszedł prezydent, który powitał dostojnych gości *serem* i solą.

— Witajcie w starych naszych murach, które są najlepszym tłem dla waszych uroczych podobizn. Czy wasze wysokości będą długo w Krakowie?

— Jesteśmy w tym wieku, że raczej krótko. Lubimy znaleźć się codziennie gdzieś indziej. Niebawem chcemy znaleźć się w Łodzi...

— Dlaczego?

— Słyszeliśmy, jak kiedyś śpiewał wasz wielki *Patryj-ota*, Jan Kiepara: „*Płyn parko moja, pogoda sprzyja*”...

— A do Warszawy wpadniecie?

— Syrena kusi żeglarzy...

W tym momencie wtoczyła się księżna Juljana:

— Dowiedz się, kochanie, gdzie tu mieszka jakiś *stolarz*: muszę oddać do podzelenia moje *saboty*...

— Robisz *sabotaż*, kochanie — odpart, uśmiechając się, książę małżonek.

Widzę, że dostojni goście niecierpliwą się. Rzucam więc pytanie:

— Zdaje się, że wasze wysokości są głodni po długiej podróży? Może wasze wysokości udadzą się na bigos do Hawelki?

— O, dziękuję! — woła książę. — Ja już sobie narobiłem *bigosu* w Niemczech!...

Poczem dostojni goście zajęli miejsce w aucie.

— Jedziemy, moja ty *najpiękniejsza!* — rzekł książę małżonek i, zwracając się do nas, dodał:

— To jest moja *auto-sugestia*, którą daleko zajadę...

W tym momencie auto ruszyło na całą parę — i to *młodą parę*.

n. i.



### NIC NIE WIE...

— Cóż to są za ludzie, którzy sprowadzili się o piętro wyżej nad panią przed tygodniem?

— Proszę pani, z zasady nie interesuję się sąsiadami i nic jeszcze o nich nie wiem. Doszły mnie tylko przypadkowo słuchy, że meble sprowadzili na jednym wozie otwartym, że mają czworo dzieci, które śpią w jednym łóżku, że mają psa i kota, że mąż jest o trzy lata młodszy od żony, że ta biedaczka musi nosić jeden płaszcz przez cztery zimy, że musieli się wyprowadzić z poprzedniego mieszkania, bo ich wyrzucono za niepłacenie czynszu, że on umizga się do wszystkich służących, że kilka razy był już zredukowany, ale ma plecy i dostaje nową posadę i że nazywają się Wątróbkowie. Poza tym nic o nich nie wiem, bo co mnie tam obchodzi cudze sprawy!

## Humor zagraniczny.

(Brummbär)



Wygodny wynalazek dla narciarzy.

### SKOMPLIKOWANY DOWÓD.

— Proszę pani — mówi adwokat do swojej klientki — jutro przyniesie mi pani dokument, na którym były pani narzeczone przyrzekał pani pisemnie małżeństwo. Bez tego dowodu nie możemy wygotować przeciw niemu skargi o niedotrzymanie przyrzeczenia.

Nazajutrz słyszy adwokat stukot wnoszonego mebla. Otwiera drzwi i widzi pannę Stasię, dźwigającą ławkę ogrodową. Na oparciu widnieje serce przebite strzałą i wyryte inicjały niewiernego z napisem: „Twój na wieki!”

### SKOMPLIKOWANA SYTUACJA.

— Adziu, dlaczego traktujesz tak oziębłe Karola?

— Bo nie znoszę ludzi, którzy prawią słodkie słówka, a potem za plecami śmieją się w żywe oczy!

### DYSKRETNE OSTRZEŻENIE.

— Panno Zosiu, czy mogę jutro spotkać się z panią na ślizgawce? Chciałbym pani coś wyznać...

— Rzeczywiście? No to dobrze, tylko żeby mnie pan nie zostawił na lodzie!

### RÓŻNE RÓŻNOŚCI.

— Proszę się *rozejść* — rzekł sędzia rozwodowy do poważnionych małżonków.

\* \* \*

— *Profesor mnie ściał* — martwiła się róża z ogródka pewnego profesora.

\* \* \*

— *Skoczę na jednej nodze* — powiedział grzyb do małżonki.

\* \* \*

— *Niech pan zalewa robaka* — rzekł do mnie agent, sprzedający „Flit”.

\* \* \*

— *Ach, mój skarbie!* — wzdychał minister Kwiatkowski.

\* \* \*

— *Nie widzę w tem nic śmiesznego* — mówił ślepy, słuchając radja.

\* \* \*

— *Muszę się wyszumieć!* — postanowił czajnik z gorącą wodą.

Boydan.

### EGOISTKA.

— Pani zmarły małżonek był tutaj burmi strzem?

— Tak jest.

— A czy już jest po nim następca?

— Nie, panie starosto, zostałam wdową!

## W epoce wojny w Hiszpanji.

Rys. Charlie, Kraków



— A pan co tu robi?!  
— Pst, ja jestem ochotnikiem...

„WROBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.  
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.  
TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

CIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURYER”.  
DZIAŁY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KUBYERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE R. 1937.  
Kłamstwo w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (doręczeńowego), a nie wprost do Administracji.